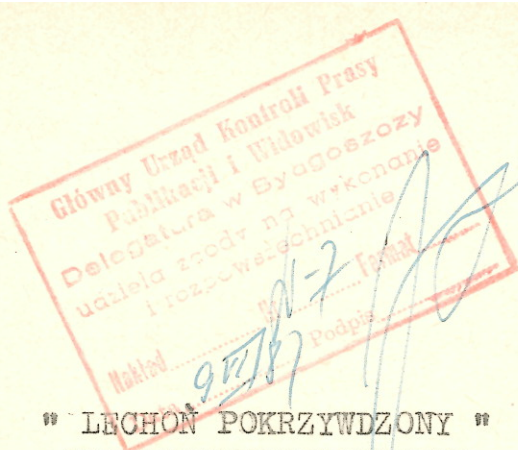


Marian TURWID
Redakcja Literacka



45
Dnia: 12.VII.1981 r.
Godz.: 16,05 - 17,30

" LECHOŃ POKRZYWDZONY "

Dwa²dzieścia pięć lat temu, w dniu ósmym¹ czerwca 1956 roku -³

Jan Lechoń rzuciwszy się z okna swego mieszkania na dwudziestym piętrze hotelu Hudson - zginął na nowojorskim bruku. Nie był to pierwszy jego zamach samobójczy. Powtarzające się stany głębokiej melancholii sprawiły, że już w 1929 roku próbował targnąć się na swoje życie. Dręczące depresje pogłębione nostalgią dobiły świątynnego poetę w pięćdziesiątym drugim roku życia. W ćwierćwiecze tej tragedii, kraj przypomniał autora "Karmazynowego poematu" w prasie, w radio, telewizji. W teatrze telewizji, w Scenie Poezji - pt. "Popiół i kwiat" artyści krakowscy: J.Trela, J.Frycz, A.Fabisiak i Z.Józefczak recytowali najcenniejsze utwory poetyckie Lechonia w wyborze i ujęciu reżyserskim E. Zajączkowskiego. Mimo bardzo starannego przygotowania i podania słuchowiska, nie uniknięto poważnego, krzywdzącego poetę mankamentu. Nie uniknął go zresztą także "Czytelnik" wydając pod redakcją Mariana Toporowskiego w roku 1957 tom poezji Jana Lechonia w bardzo, dodajmy, estetycznej szacie.

47

Nie uniknęła go również red. Józefa Bartnicka w publikacji w serii "Poeci polscy" /Czytelnik 1966/ tomik wierszy Lechonia. To samo okaleczenie jednego z najcelniejszych utworów poety "Rozmowa z weteranem" w "Książce moich wspomnień" Jarosława Iwaszkiewicza w Wydawnictwie Literackim w roku 1968 pod redakcją Wiesławy Otto-Weissowej i to także w drugim wydaniu książki, wyrwano z "Rozmowy z weteranem" dwa czterowiersze. Fakt ten zaskakuje tym bardziej, że przecie Jarosław Iwaszkiewicz wiersz ten szczególnie cenił: "Lechoń czytał mi go kilkakrotnie..." - odnotował z satysfakcją. Nie dostrzegł, że temu właśnie utworowi wyrządzono wielką krzywdę, opuszczając w druku dwa czterowiersze o zasadniczym dla całości poematu znaczeniu. Zawinił tu sam poeta, nie drukując "Rozmowy" w żadnym z wydanych przez siebie zbiorów swej poezji. Może ten piękny wiersz wydał mu się nazbyt wyraźnie autobiograficzny. Może przez swą ujmującą bezpośredniość nazbyt odbiegał od obowiązującej podówczas konwencji. Opublikował go na łamach efemerydalnego periodyku literacko-artystycznego, którego tytuł wypadł mi z pamięci, za to utwór utrwalił się dokładnie. Nieodparty jest bowiem urok tej niezwyklej rozmowy poety z weteranem. Prowadzonej w ubogiej izdebce starego wiarusa.

Lechoń uplastycznia to wnętrze z talentem realisty kapitalnie operującego skrótami. Po tym nieodzownym zabiegu scenarzysty następuje rozmowa, w której obydwaj interlokutorzy okłamują się ns potęgę. Stary żołnierz stroi się w pióra bohaterskiego ułana, a poeta:

" Otwieram przed nim kraje do których sam przecie wędruję ledwo myślą i plotę mu baśnie o cudach ktorem widział w podróżach po świecie, O dziwnych wschodnich krajach, gdzie słońce nie gaśnie. Przed starym weteranem nie łatwo się wyda, To, co przed ^{zami} sobą ukryłbym z ochotą, że z bajek Benvenuta solniczkę mam złotą I tylko parę wierszy ^{zami} ~~zami~~ z wierszy Norwida"

Te dwa niezmierniej wagi dla całości utworu czterowiersze zniknęły w książkach publikujących "Rozmowę" bez bładu. Habent sua fata libelli - ale i poszczególne poematy dopada zły los. Kto sprawił taką krzywdę Lechoniowi? Bo to już nie "chochlik drukarski", ale chochoły wdały się w sprawę.

Po tych dwu wyrwanych czterowierszach toczy się już poprawnie opowieść ułana:

"Weteran mój powiada, że liczne brał rany,
że w bitwie padł pod konia pokłuty lancami,
A wtenczas, jak mgłą, oczy zachodzą mu łzami;
Wiem, że w czasie tej bitwy spał w karczmie pijany."

Ileż jest finezji w tej zgodzie na wzajemne "obełgiwanie" się,
wynikające z najgłębszej potrzeby kompensowania skromnej rzeczy-
wistości.

"I ~~WIKKX~~ cieszę się - konkluduje poeta - że jeśli w nim
także się zbudzi
Nieufność dla tych cudów, co co dzień mu kłamię,
Pozwoli, bym mu łzy swe wypłakał na ramię
A jutro znów w niezwykłych zabawim się ludzi.
Zasiądzem. Stół włóczkową przykryty serwetą.
Raz po raz cyka zegar w nakryciu swym szkłem.
I czuję się: /staruszek/ - prawdziwym ułanem,
Ja biedny, głupi kłamec - prawdziwym poetą."

Antoni Słonimski swój szkic o Janie Lechoni w "Alfabcie
wspomnień" kończy tak: "Mam głęboką pewność, że spłyną już
potępiane kiedyś przez Żeromskiego snobizmy awangardowe,
przybosiowe przepisy na kuchnię poetycką, pseudonaukowe ling-
wistyczne kokieterie, ale zostanie poeta Jan Lechoń, kontynuator

najlepszych tradycji naszej poetyki i twórcą, który wiersz polski zubożył."

Tym bardziej przeto bronić należy każdej strofy w każdym z jego wierszy.

---ooOoo---